Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. 5 gr.

Chrobra Polska

TYGODNIK 25 września 1938 Rok I Nr. 10

FAŁSZERZE HISTORII

Nigdy nie rzucamy słów na wiatr. Gdy zacytowaliśmy zdanie jednego z bojowników o wolność Narodu, p. Stefana Kotańca, iż „należy sprostować ową legendę, że to socjaliści budowali Polskę", to mieliśmy widać najgłębsze podstawy do tego. I tak jest rzeczywiście. Dziś rzucamy — Polskę budowali nie socjaliści, nie marksiści — ale Polacy! Byli też prawdziwi, z ducha, Polacy i wśród marksistów, nie przeczymy, i oni walczyli... Jednak nie tylko i nie w większości nawet. Jest to jeszcze jeden fałsz, jakim obciążona jest historia Polski.

Na stokach Cytadeli warszawskiej ginęli na szubienicy i rozstrzeliwani byli najlepsi synowie Polski. Wiemy o tem wszyscy. Dziś miejsce to jest uporządkowane, ustawiono symboliczne krzyże, kibitkę i szubienicę zachowano pod szklanym kloszem. Byłoby tak dobrze, gdyby nie jawny skandal — *socjaliści zbeszcześcili miejsce martyrologii Narodu!*

Pod szubienicą ustawiono tablicę z szumnym napisem: „Straceni przez carskich oprawców za walkę o niepodległość i socjalizm". Już sam napis jest bezczelnością — jak można zestawiać walkę Polaków o Wolność z walką drobnego odłamu ludzi o jedną z teoryj społecznych! Ale idźmy dalej. Socjaliści bowiem posunęli się do fałszerstwa! Widocznie zamało mają własnych bohaterów — *przywłaszczają sobie bowiem bojowników innych organizacyj!*

Brudną łapą sięgnęli do bohaterów Narodowego Związku Robotniczego, związku walczącego z bronią w ręku o — Państwo Polskie! Nie o socjalizm! Na tablicy tej znajdujemy nazwiska enzeterowców — *Blachowicz Jan, Grzybowski Bronisław, Krawczyk Stanisław, Olszewski Alfons,* Znajdziemy i innych, gdy tylko bardziej wgłębimy się w akta. Narazie jednak i te nazwiska wystarczą.

Zainteresujmy się narazie bliżej jednym tylko bojowcem — Stanisławem Krawczykiem. Członek N.Z.R.; 25 kwietnia 1908 r. dokonał zamachu na 2 policjantów carskich, zginął w Cytadeli dn 3 czerwca 1908 r., przeżywszy lat 18... Bohater narodowy! Nie międzynarodowy opryszek!

Dziś ludzie, od których Krawczyk stał jak najdalej, wciągają go w swoje szeregi. Bezczelność taka przechodzi wszelkie granice!

W numerze następnym zamieścimy bogaty *materiał dowodowy, opatrzony fotografiami;* materiał ten całkowicie zdyskwalifikuje brudną robotę czerwonych.

Narazie zapytamy — *jak długo jeszcze karmić nas fałszywą historią?!*

I zapytamy — *kto udzielił pozwolenia takim panom na profanację najświętszych uczuć Narodu?!*

O IDEĘ POLSKĄ...

NA MARGINESIE ZADAŃ I DOROBKU CHROBREJ POLSKI

Obserwując rzeczowo i bez uprzedzeń rzeczywistość Polską, dochodzimy do wniosku, że w każdej dziedzinie naszego życia politycznego, gospodarczego czy społecznego przejawia się przypadkowość, fragmentaryczność...

Związane jest to bezpośrednio z zagadnieniem wielkiej i małej polityki

„Mała polityka to—Ziemiańska czy Gastronomia, to zaciszna kanapka, to kilku panów z brzuszkami, to kłopoty — „Wróci ten Witos, czy nie wróci?". Bo przecież od powrotu p. Witosa zależy wielkość Polski...

Mała polityka to — kłopoty p. redaktora: „Coby tu napisać temu Iksowi, by go szlak trafił?".

Mała polityka to — wiec rozagitowanych tłumów przez tow. Lejbę z Wareckiej, to transparent na drutach tramwajowych ulicy Gęsiej czy Smoczej, to wzniosłe hasła takiego czy innego przełomu, wypisane w ustronnych... ubikacjach warszawskich...

Mała polityka to kłopoty z płotami, to jeszcze jeden zjazd, jeszcze jedna akademia, jeszcze jedna wystawa racjonalnej hodowli kanarków, zabierająca tyle czasu naszym rodzimym biurokratom...

Mała polityka wreszcie to — miraż kolonii, a jednocześnie bagatelizowanie tysiąca i jednej innych, ważniejszych spraw...

* * *

Polityka wielka to — realizacja planów całego narodu, nie jednego pana; to polityka licznych pokoleń, nie jednego tylko.

Polityka wielka to — cały system należycie uporządkowanych zagadnień gospodarczych, społecznych, ustrojowych. To odnalezienie, zrozumienie i zrealizowanie misji dziejowej Polski.

Polityka wielka to parę wieków wstecz i parę wieków wprzód.

Polityka wielka to czterystolatka, nie czterolatka!*)

Myślą, tęsknotą za wielką polityką przepojone jest nawskroś całe społeczeństwo — wszyscy oczekują śmiałego, w wielkim stylu programu, — i dlatego wszyscy odrzucają obojętnie wszelkie pół - programy, wszelkie miniaturki.

Program taki musi objąć nietylko zagadnienie polityczne; bo one nie wyczerpują zagadnienia. Uwzględnione w nim powinny być sprawy -gospodarcze, społeczne, kulturalne.

Zadanie, którego podjęliśmy się, jest to poznanie wszystkich z takim wielkim planem, z Ideą Polską. Zadaniem naszym jest popularyzowanie polskiej myśli politycznej. Bowiem „istota rzeczy leży nie w tem, że Polska swej drogi nie posiada, lecz w tem, że wielu Polaków jej nie dostrzega".

„Czas nadchodzi na ustosunkowanie się należyte do różnorodnych zagadnień związanych z Polską, nie w ciasnej, doraźnej płaszczyźnie kampanii przedwyborczej, nie w zakresie jednego pokolenia, ale w płaszczyźnie Idei Narodowej wyrażonej przez Filozofię i Czyn Narodowy na pracę pokoleń obliczonych.

Walczymy o Polskę — Narodu całego.
Walczymy o Polskę — czystych rąk.
Walczymy o Polskę — ofiar na rzecz wspólnego Dobra.

Odbudowę Polski wyobrażamy sobie jako wspólny, ofiarny wysiłek wszystkich Polaków na rzecz Ojczyzny.

Możemy to pisać śmiało, bowiem nie jesteśmy i nigdy nie będziemy zależni od wszelkiego rodzaju przemysłowców, koncernów, karteli.

I musimy to pisać, bo niesposób będzie nazwać Wielką Polską — Polskę wilgotnych suteryn i gruźliczych mieszkańców.

* * *

Podkreślamy z naciskiem, że czas nadchodzi na rozpoczęcie walki z wrogami. Zwycięstwa da nam walka całego Narodu. Ławą, Panowie!

Inaczej klęska. W rozproszkowaniu „rozdziobią nas kruki, wrony".

Musimy nareszcie tchnąć jedną Wiarą i żyć jedną Ideą.

To nasze wspólne polskie oblicze ideowe w sprawach najogólniejszych ułatwi nam porozumienie w sprawach drobnych, szczegółowych. Musimy być zjednoczeni nie organizacyjnie lecz duchowo. Bez pozytywnego stosunku do Idei Narodowej nie jest do pomyślenia działalność żadnego Stowarzyszenia lub Związku.

„Niech hasłem naszym będzie: Rozbudować front walki poziomo i pionowo. Poziomo — to znaczy by w jednym szeregu szedł inteligent, robotnik, chłop; pionowo — by walka nie obejmowała tylko grup „młodych", by była obliczona na pracę pokoleń, a akualnie mówiąc, by o wielkie Ideały Polski Jagiellonów, walczyło zgodnie stare i młode pokolenie!"

*) Wszystkie cytaty z poprzednich numerów CHROBREJ POLSKI.

Port polski Gdańsk

Monopol na zajmowanie się sprawami Gdańska wzięła sobie w pacht prasa niezbyt czysta, wielce podejrzana — „Robotnik", „Nowa Rzeczpospolita", „Nasz Przegląd" i tow. Zajmuje się Gdańskiem nie dlatego, że źle może jest i że trzeba troszczyć się o polski stan posiadania, ale dlatego — bo w Niemczech rządzi osobisty wróg tych panów, Hitler. Gdyby istniały tam rządy kołtuńsko - parlamentarno - socjalistyczne, wtedy nie ujrzałbyś w ich prasie ani jednego artykuliku o Gdańsku. Napewno.

A sprawa jest ważna. I trzeba nareszcie o tem napisać z punktu widzenia nie demokratycznego, nie socjalistycznego, lecz poprostu — polskiego.

Przedewszystkiem 2 pewniki: 1) Gdańsk jest miastem niemieckim, 2) Gdańsk jest portem polskim. W r. 1937 46,2% przywozu i wywozu szło przez Gdynię, 31,7% — przez Gdańsk (reszta — 22,1% — drogą lądową). A więc niewielka tylko przewaga Gdyni. Jest Gdańsk portem polskim z konieczności, z racji samego swego isnienia — w zapleczu swym bowiem posiada Polskę, nie Niemcy. Gdyby nie chciał być portem naszym, musiałby zniszczyć się, musiałby zginąć! W Niemczech ratunkuby żadnego nie znalazł — już i tak Prusy Wschodnie (również ziemie etnograficznie w 40%, a gospodarczo w 100% — polskie) są krajem deficytowym. Gdańsk może istnieć tylko jako port polski!

Teraz możemy śmiało, bez obawy patrzeć w przyszłość tego starego portu naszego. Maleją z tego punktu widzenia wszystkie zatargi, utarczki; zrozumiałe staje się, że gniewy wójta gdańskiego są tylko fochami!

Ale utemperować te fochy należy koniecznie. I nasza zresztą tu wina... Znakomity uczony, prof. Julian Makowski pisze na temat „polityki rezygnacyjnej" wobec Gdańska:

„Z powodu niczem nie usprawiedliwionej ustępliwości Rządu Polskiego, Polska zrzekła się dobrowolnie całego szeregu uprawnień, przysługujących jej na mocy Traktatu Wersalskiego i wzięła na swe barki różne ciężary, nic wzamian nie otrzymując"... („Prawo międzynarodowe" str. 116).

Upominamy się o ziemie polskie, gnębione w jarzmie czeskim — upominajmy się też i o oddanie Gdańska Polsce! Oto jedyne męskie, polskie postawienie sprawy.

A teraz nieco historii. Był taki czas, że gdańszczanie wznosili pomniki Królów polskich, a Orły zawieszali na murach miasta. Nie z musu — z wdzięczności. Był taki czas — walczyli z wojskami krzyżaków, prusaków, ginęli w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Mówili po niemiecku i byli dobrymi obywatelami polskimi...

To nas napawa otuchą i daje nam wiarę we wspólną naszą przyszłość. Gdańsk leży nad Wisłą i nikt tego faktu nie zmieni!

Dziś gdańszczanie są pod urokiem Berlina? Mój Boże! cóż to znaczy — przez kilkaset lat bytowali nietylko pod urokiem Polski, ale byli z Nią związani wszystkimi nerwami, żyli nietylko z Niej, ale i dla Niej!

Teraz tylko polityka nasza wobec Gdańska — surowo, ale po ojcowsku! Nigdy łagodnie czy po macoszemu! Związany z nami na zawsze — więc bądźmy mu kochającym Ojcem; fochy zna, gniewy, żale — surowo, ale z godnością, bez nerwów, histeryj, wyskoków!

I pamiętać — *typ gdańszczanina to dobry obywatel polski, mówiący po niemiecku!* I pamiętać — *Gdańsk był, jest i będzie portem polskim!*

Marian Nałęcz.

Wobec wyborów

Decyzją Prezydenta Rzplitej w dniu 13 września 1938 roku Sejm i Senat zostały rozwiązane. W zarządzeniu swym P. Prezydent Rzplitej stwierdza, „że od czasu ostatnich wyborów do izb ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla państwa".

Mówmy szczerze: z rozwiązanymi Izbami nikt nie rozstawał się z żalem. Historyczną decyzją Głowy Państwa został zamknięty okres „sanacji"—a rozpoczęła się nowa era budowy Mocarstwowej Polski, era, wierzymy w to niezłomnie, szczęśliwsza.

Rozumiejąc tedy doniosłe znaczenie zbliżających się wyborów, wiedząc jak ważną funkcją w życiu państwa spełniają Sejm i Senat, oraz uwzględniając wybitne wypadki międzynarodowe i wewnętrzne, by być dobrymi Polakami, musimy tę sprawę potraktować poważnie.

Stanowisko nasze wobec wyborów sprecyzujemy jeszcze dokładnie, gdy tylko wyraźniejszą przybiorą one postać.

Narazie ograniczamy się do stwierdzenia — OBÓZ NARODOWY ZNAJDUJE SIĘ W ROZBICIU, OBÓZ LEWICY JEST ZGRANY, PRZYGOTOWANY NA WSZYSTKO.

I DLATEGO OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO POLAKA BĘDZIE WZIĄĆ CZYNNY UDZIAŁ W WYBORACH I GŁOSOWAĆ NA KANDYDATÓW NARODOWYCH BEZ WZGLĘDU NA TO, Z JAKIEJ GRUPY POCHODZĄ!

Naszym serdecznym...

Władzom administracyjnym, wojskowym, politycznym — poświęcamy. Baczność! Wróg atakuje!

Gmina gdyńska może i powinna się stać łącznikiem polskiego żydostwa z żydostwem całego świata. Niech ona godnie spełni wielką funkcję, która jest i będzie jej przeznaczeniem.

Ozjasz Thon.

Jeśli mam być szczerym w swych życzeniach, życzę ludności żydowskiej w Gdyni z całego serca, by jej się udało stworzyć z biegiem czasu „Odessę północy". Nad morzem Bałtyckiem, gdzie się tworzy i buduje port Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, perła naszego (?!) państwa, oby danem było naszym braciom stworzyć duchowe centrum nauki, kultury i sztuki, któreby wysyłało swoje promienie daleko poza granice naszego (?!) państwa.

rabin Lewin.

Dokumenty

6. PORNOLEWICA.

W nr. 7—8 CHROBREJ POLSKI pisaliśmy o zagadnieniu pornolewicy. Wysunęliśmy twierdzenie, że każdy lewicowiec musi być jednocześnie i chorym na punkcie seksualnym. Pornografia i lewica idą pod rękę.

A oto drobny dokumencik rzucający jasne światło...

„W dwunastym oddziele karnym sądu grodzkiego (Trębacka 1) odbyła się niedawno sprawa z oskarżenia publicznego przeciwko jednemu z wydawców „Wiadomości Literackich", p. Antoniemu Bormanowi.

Rozprawę przeprowadzono przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony wydawca odpowiadał z artykułu 213 Kodeksu Karnego, który brzmi: „Kto dopuszcza się czynu nierządnego publicznie lub w obecności nieletniego do lat 15, podlega karze aresztu do roku". W tym wypadku chodziło o chłopca, jadącego samotnie w pustym tramwaju.

Po zbadaniu świadków, sąd wydał wyrok, skazujący p. Bormana na dwa tygodnie aresztu, ze względu jednak na dotychczasową niekaralność, wykonanie wyroku sąd postanowił zawiesić".

wg. „Gon. Warsz." 2-VII-1936

Wydawca „Wiadomości Literackich" — czyn nierządny — chłopiec samotny — tramwaj Pornolewica!

W KRAJU...

Jeszcze raz.

W numerze 9 CHROBREJ POLSKI (str. 47) pisaliśmy o niezwykłym wyzysku pracownic - Polek w zakładach koncernu Modrzejów — Handtke. Robotnice otrzymują za 12 godzin pracy po 60 groszy.

Nie otrzymaliśmy żadnego sprostowania.

Nie chcemy pisać lirycznie („dzieje się to w dwudziestą lat po odzyskaniu i t. d.") nie, szczególnego posmaku nabiera fakt, że o owym azjatycko - kolonialnym wyzysku nie wiedzą (...nie chcą wiedzieć, bo loza, bo pieniążki...) nasze pornolewicowe pismaki, tyle szczekające na faszyzm, hitleryzm.

Pytamy się publicznie pp. redaktorów „Robotnika", „Dziennika Ludowego", „Tygodnia Robotnika" i pokrewnych czy znany im jest wyżej podany fakt. Jeżeli nie, to prosimy zainteresować się, jeżeli tak (i nic nie piszecie)... to będziemy was uważać za zbytecznie importowanych hotentotów.

Marsz. Sławek.

Znany z epoki BBWR płk. Sławek b. marsz. sejmu—działa. Powstać bowiem ma Polska Organizacja Społeczna, na czele której stanie b. „Fuhrer" Bloku. Z płk. Sławkiem współpracować będzie mec. St. Szal, znany również jak i „Fuhrer" z negatywnego stosunku do OZN. Wiadomość tę notujemy bez komentarzy.

I wy krzyczcie...

Żydzi, bardzo się denerwują „co do polskiego handel". Krew ich poprostu zalewa. To taka dziwna mieszanina ludzi, ci „beduini". Bić ich po twarzach, deptać po honorze, nic, jeszcze się uśmiechnie, ale jak go uderzyć po kieszeni — to gwałt, rozpacz, — „mordują"!... Ale przejdźmy do arcyciekawego i zabawnego faktu.

Otóż w Ciechanowie — bojkot. „Nie kupuj u żyda"!

„Zostawisz złotówkę u żyda, żyd ją na komunizm wyda".

Zdarzyło się nawet, że pewnej figurze magistrackiej przyczepiono nalepkę: „Ta świnia kupuje u żyda". Ale mniejsza z tem. Otóż, ci bojkotowani żydzi podnoszą gwałt. Idzie ich kilku do pan naczelnik „policei" i w płacz: „my płacim podatki, jak nie będziem handlować to nie będziem mogli płacić" i t. d. — stary refren.

Pan komendant wysłuchał uważnie skarg Hebrajczyków i spytał:

— A co oni robią?

— Krzyczą „nie kupuj u żyda".

— Hm! Wiecie, to i wy krzyczcie: „ nie kupuj u Polaka"...

w. g.

ZAGRANICĄ...

— Na czoło zagadnień międzynarodowych wysunęła się zdecydowanie sprawa tzw. Czechosłowacji. Wyprzedziła ona inne sprawy o kilka długości. I nie daje się pokonać... Precyzowaliśmy już kilkakrotnie nasze stanowisko — „Czechosłowacja" musi zniknąć z mapy Europy, powstać natomiast powinny — Czechy. Ziemie zabrane, ziemie polskie, węgierskie, słowackie, niemieckie — same zadecydują o swych losach. Dorosły już do tego... I w imię dobrze pojętej demokracji (nie takiej, o jakiej wrzeszczą pisma socjalistyczne) prawa te przyznane być im muszą!

Narazie rozstrzyga się sprawa niemieckich Sudetów. Posunęła się ona już daleko. Czesi najwyraźniej dążą do wojny, byle tylko utrzymać się przy zagrabionych ziemiach. Prowokacja następuje za prowokacją. A i Hitler nie czeka i nie śpi... W rezultacie: wybuchają powstania sudeckie (bo nie jedno), Chamberlain lata z Londynu do Monachium, tysiące Niemców ucieka do tej pogardzonej Hitlerii, tworzy korpusy ochotnicze, ćwiczy się i... Właśnie chodzi o to „i" — nie można dopuścić do wojny. Wojna z Hitlerem to zabór całej Czechosłowacji, a na to pójść nie można! Powinien to we własnym interesie zrozumieć pan Benesz i bracia...

— Delegat nasz przy Lidze Narodów zawiadomił przewodniczącego Zgromadzenia, że Polska nie postawi swej kandydatury na członka Rady Ligi. Chwała Bogu! Nareszcie!

— Regent Horthy odwiedził Niemcy. P. marsz. Śmigły-Rydz ma odwiedzić Węgry. Pragnęlibyśmy gorąco, by uczynił to naj prędzej. I by porozmawiał z węgierskim szefem sztabu.

— Generał amerykański Pershing odwiedził Francję, marsz. Petain zwiedzał pobojowisko pod Austerlitz w Czechosłowacji. A szef lotnictwa francuskiego, gen. Veillemin, odwiedził Berlin. Jak wiadomo, co popsują dyplomaci, to naprawić muszą wojskowi.

— We Włoszech także zaczynają już liczyć Żydów. Dowiadujemy się ciekawych rzeczy. Np. we Florencji na uniwersytecie jest 43 Żydów - profesorów. A w szkołach średnich, w tejże Florencji, na 600 nauczycieli — 70 Żydów, czyli ok. 11% Imponujące cyfry!

— Współpraca polsko - litewska rozwija się. Już widzimy przekłady książek z litewskiego na polski. I odwrotnie. Ale... Mamy tu pewne „ale". Oto na litewski tłumaczą obecnie: „Grypę" Kurka, „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" Piaseckiego i „Oblicze Dnia" Wasilewskiej. Nie są to pisarze pożądani. Zwłaszcza ostatnia pisarka, której „dzieła" wydaje Państw. Wydawnictwo Książek w... Moskwie...

Chłopcy do sprzedaży tygodnika potrzebni. Kaucja 70 gr. Codziennie 16 — 18, — Al. 3-ego Maja 16 - 44.

Z. S. R. R.

Cała prasa, podobno polska, zachłystuje się bezustannie tematem, jak to międzynarodowy faszyzm (sic!) gnębi i upadla człowieka, jaka to tyrania, panie dzieju, totalizm to nie kultura i tam dalej. My zajmiemy się też tym tematem—ale z innej strony. I prawdziwej.

„Życie człowieka jest mniej warte niż życie szczeniaka" — oto najnowsze przysłowie rosyjskie (przysłowia są mądrością narodów). Istotnie!

Według „genialnej" koncepcji marksistowskiej człowiek jest niczem. Rządzi, myśli, pracuje — państwo. Rzecz jasna — zapomocą swych wybranych, urzędników - aparatczyków, elity. O tych też pomówimy, narazie jednak mówmy o przeciętnym człowieku, o 99% ludności.

Pozbawiono ludzi prawa do własności, pozbawiono wszelkich możności do niezależnego życia. To ciężkie! Jednak gorsze, stokroć gorsze, to odebranie ludziom ich godności osobistej, zabranie i zniszczenie wszelkich dóbr duchowych. Zniknął z życia sowieckiego Bóg, zniknęła religia, zniknęła godność, ambicja... Człowiek jest materiałem statystycznym i materiałem eksploatowanym. Zniszczono nie tylko ciało. Niema już myśli i ducha. Społeczeństwo żyje z dnia na dzień, automatycznie.

A elita? To samo. I jeszcze gorzej. Nauczona, że niema Boga, życia pozagrobowego,duszy,sprawiedliwości, trzyma się kurczowo życia, ziemi wszystkiemi możliwymi, uczciwymi, a częściej nieuczciwymi, sposobami. Byle najdłużej żyć, nachapać się bogactw, zaszczytów. Wszystkie więc drogi prowadzą do celu (Bóg przecież nie ukaże nikogo, bo Go niema). I dlatego tyle w tej Rosji korupcji, oszustw, fałszerstw, malwersacyj, zbrodni, krzywdy, łez, gospodarki socjalistycznej...

Przyjdzie zaś gniew cara Stalina, więzienie, proces, to bronią się, oskarżają nawzajem, kajają, denucjują... Byle zostać jeszcze u żłobu, byle jeszcze korzystać z tych „zdobyczy" socjalistycznych!

I tak wszystko jest dobre, co idzie na „chwałę" rewolucji; złe, co jej się przeciwstawia, czy choćby tylko jest jej obojętne.

W Sowietach niema człowieka, pełnowartościowego, wiedzącego, gdzie idzie i poco — człowieka. Jest tylko stado pół - ludzi, kierowane ręką złego tyrana, który pragnie wprowadzić w czyn złe zasady marksizmu.

* * *

Uciekają więc wszyscy, co chcą być jeszcze ludźmi, z tego raju. Oto ostatnio, 24-VIII, granicę polsko - sowiecką w pobliżu wsi Michałówki (pow. krzemieniecki) przeszedł w pełnym uzbrojeniu żołnierz sowiecki, p. S. K... Uciekł.

Prasa wcale się o tem nie rozwodziła. A szkoda! Wyobraźmy sobie, coby to się działo, gdyby tak zdezertował żołnierz włoski czy niemiecki! Coby to zaraz wypisywano o tyranii, o dyktaturze, o totaliźmie! Śmiejmy się!

Magistrat wojuje z Ubezpieczalnią

Ubezpieczalnia płaci „emeryturę" robotniczą w wysokości... 10 zł... miesięcznie... Zawrotna suma! Takie to pieniądze otrzymuje wdowa po pracowniku fizycznym. Ale jednocześnie z obowiązkiem — co rok musi przedstawić dowody, że jeszcze jest wdową. „Poświadczenie zamieszkania i wdowieństwa". Ano, niech będzie!

W papierku, jaki otrzymuje się od Ubezpieczalni „stoi", że na mocy takiego a takiego artykułu takiej a takiej ustawy zaświadczenia owe zarządy miejskie obowiązane są wydawać bezpłatnie. Pięknie!

Jedziemy do ratusza. Okienko pierwsze — dwa druczki po 20 gr. = 40 gr. Że co? Że bezpłatnie? No, tak, ale druczki... 40 groszy!... Niech już będzie—płacimy! (Nas, dziennikarzy trochę dziwi — mały, skromny druczek — *20 gr?*).

Okienko drugie.

Proszę druczki, wypełnione, podpisane — a jakże! Opłata — 3 zł.? Tak, ale tu, o widzi pan, bezpłatnie, proszę pana! Artykuł... ustawa... To nic pana nie obchodzi? No, ale ustawa obowiązuje? Nic nie rozumiem! Ano, zapłacę!...

Teraz już tylko jutro zgłosić się, odebrać. Przychodzimy jutro. Ogonek. Zwolna posuwamy się naprzód... Wreszcie — już chyba odbierzemy? Nie! jeszcze 20 groszy — znaczek na pewien fundusz bardzo godny poparcia. Ale całe nieszczęście — żąda go się tak kategorycznie, nie chce się wydać świadectwa, dopóki... i t. d. A fundusz ten przecież— to dobrowolna ofiara! Nie nie rozumiem!

W grudniu roku zeszłego byłem świadkiem, jak gorliwy urzędnik tak długo upominał się od jakiejś ubogiej babiny o te 20 gr., aż stojący z tyłu interesant zdenerwował się i sam za nią zapłacił... Fakt. I wymowa faktu.

Musimy więc zwrócić się do pana premiera i ministra Składkowskiego i zaapelować, by zwrócił swą baczną uwagę na ten drobny, nic właściwie ważnego! fakt. I by zdecydował — kto ma rację: Zarząd Miejski czy Ubezpieczalnia? Prawnie. Ale i czy słusznie jest, by biedny, szary obywatel, pobierający 10 zł. miesięcznie, płacił co rok za dokument, umożliwiający mu pobieranie tej „renty" — około 4 zł.? Blisko połowę swego miesięcznego dochodu.

Apelujemy do Pana Ministra, by, walcząc tak dzielnie jak dotąd z biurokracją, nie pominął i tej drobnej sprawy! Jest ona drobna, ale w ludziach rodzi poczucie krzywdy! Poco? Czy to potrzebne i konieczne?

Notujemy fakt — ludziom, biednym ludziom, dzieje się krzywda...

m.

KRONIKA

TEATRY

Narodowy: „Zielony frak"
Letni: „Jean"
Polski: „Subretka"
Mały: „Pani natura"
Malickiej: „Na fali eteru"
Kameralny: „Zbyt liczna rodzina".

KINA

Jurata: „Czar cyganerii" i „Zamaskowany bohater"
Kino parafii Św. Andrzeja: „Niedorajda"
Kino parafii Św. Augustyna: „Barbara Radziwiłłówna"
Miejskie: „Znachor"
Praga: „W cztery oczy"
Roma: „Olimpiada"
Sokół: „Ubóstwiana"
Studio: „Pobożne kłamstwo"
Świt: „Szczęśliwa trzynastka"

Inauguracja sezonu teatralnego.

W dniu 15 września b. r. odbyła się uroczysta inauguracja sezonu teatralnego w Lublinie pod nową dyrekcją p. Janusza Strachockiego. Wystawiona była sztuka „Przeprowadzka" znakomitego, niedawno zmarłego, Karola Huberta Rostworowskiego. Wypełniona szczelnie widownia gorąco oklaskiwała doskonałych wykonawców. Inscenizacja i reżyseria spoczywała w rękach p. dyr. Janusza Strachockiego.

20-lecie istnienia Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

16 października b. r. mija 20 lat od chwili założenia w Lublinie Katolickiego Uniwersytetu, jedynego w Polsce. W związku z uroczystościami zwołany został Zjazd koleżeński b. wychowanków uczelni. Program uroczystości przewiduje m. inn. Mszę Św. w Katedrze, pochód b. wychowanków przez miasto do Uniwersytetu, złożenie wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza oraz na grobie założyciela i pierwszego rektora uczelni ks. dr. I. Radziszeskiego.

Repertuary kin i teatrów w Lublinie zamieścimy w następnym numerze.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI.

JWPan J. O. (Brwinów). Dziękujemy za szczery list; — Odpowiadamy listem.

JWPan Ł. Kaz. (Ozórków). Serdecznie dziękujemy. List otrzymaliśmy. Prosimy o dalszą współpracę z Redakcją i Administracją CHROBREJ POLSKI.

JWPan J. Karb-ski (Piotrków Tryb). Za list serd. dziękujemy. Na przyrzeczony materiał i artykuł oczekujemy. Pozdrowienia.

JWPan J. Sob. (Częstochowa). Nie gniewamy się, przeciwnie, jesteśmy szczerze zadowoleni. Liczymy, że Sz. Pan będzie nadal współpracował z CHROBRĄ POLSKĄ.

JWPan St. Kolm. (W-wa). Serdecznie dziękujemy. Prosimy nie zapominać o starych kolegach i wpaść do Redakcji. Pogada się, pogwarzy.

Słow. Kil. i En. (Łódź). Pięknie dziękujemy.

Nieznanemu Korespondentowi (W-wa). Dziękujemy za wycinek z „Nowej Rzeczypospolitej". Idzie w tym numerze. Pozdrowienia.

Z PRASY

Zwolennicy p. min. Poniatowskiego (niema on nic wspólnego z zasłużonym królem polskim, Stanisławem Augustem) wydają pismo: „Zespół". A w tym „Zespole" umieścili sobie takie zdanko (na marginesie sprawy Wołczyna):

„Wawel nie jest miejscem dla kolekcjonowania trupów wysokich funkcjonariuszy państwowych".

To się nazywa chamstwo! Innego słowa na takie wybryki niema.

Antek z Powiśla.

A oto i drugie chamstwo. Nepomucen Miller, znany demokrata, socjalista tak sobie pozwala i używa:

„Kiedy się czyta tego rodzaju „patriotyczne i pięknoduszne" wypowiedzi chciałoby się zasmarować wszystkie wymuskane portrety Bacciarollego i plunąć na najcenniejszy serwis z saskiej porcelany..."

„To, że Stanisław August Poniatowski mógł uniknąć szubienicy, jest smutnym świadectwem tkliwości serca naszych powstańców".

(Czarno na Białym).

Tak się wyraża nie żaden łobuz, Antek z Powiśla, ale „literat", „publicysta"... Pluje na porcelanę, cieszy się królobójstwem... Na miły Bóg, gdzie my jesteśmy? I kiedyż nareszcie takiego pana Millera zapędzi się do właściwej dla niego roboty, np. pasania świń...

Śląsk wróci do Polski!

Dnia 19 września odbyło się wielkie zebranie w Katowicach, gdzie uchwalono rezolucję:

„W chwili, kiedy w roku 1919 wszystkie siły odradzającego się państwa polskiego zajęte były walką z zalewającym go barbarzyństwem Wschodu i obroną cywilizacji europejskiej, dokonali Czesi zdradzieckiego zbrojnego napadu na prastarą polską piastowską Ziemię Cieszyńską...

...Nie cofnęli się przy tym także przed wstrzymaniem przewozu amunicji w momentach decydujących dla Polski w walce o jej byt.

W taki to sposób wydarła nam chciwość czeska Śląsk Zaolzański wraz z przeszło dwieście tysięczną, rdzennie polską, autochtoniczną ludnością.

Grabież ta nigdy przez naród polski nie uznana, wykopała pomiędzy nami a Czechami przepaść, którą polityka czeska przez stałe wrogie względem Państwa Polskiego postępowanie i bezwzględny ucisk ludności Śląska Zaolzańskiego bezustannie pogłębia...

...Najbliżsi naszym braciom zza Olzy, nie możemy dłużej znosić krzywdy ludności polskiej w państwie Czechosłowackim. Nie w tym państwie miejsce dla autochtonicznej ludności polskiej i dość już bolesnych nad nią doświadczeń ze strony brutalnych zaborców...

...W przeżywanej obecnie chwili dziejowej ludność województwa śląskiego... uchwala:

1) dzielnym i zahartowanym w boju naszym rodakom za Olzą ślemy słowa pokrzepienia i otuchy, oraz uroczyście oświadczamy, że cały naród polski stoi za nimi niezłomnie w ich ostatnim etapie walki o pełną wspólnotę narodową.

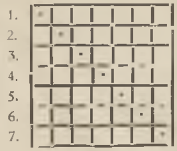
W walce tej cały naród polski jest solidarny tak jak solidarnie nie uznał on nigdy zaboru ich ojczystej ziemi a to w imię prawa krwi i zwykłej sprawiedliwości. Chwila wyzwolenia Zaolzia nadeszła.

2) Zwracamy się z mocnym i stanowczym apelem do najwyższych władz i rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, oraz do całego narodu polskiego, domagając się podjęcia wszelkich kroków i użycia całej mocy, by sprawiedliwości stało się zadość i Śląsk Zaolzański został bezzwłocznie Rzeczypospolitej Polskiej zwrócony".

Śląsk musi wrócić i wróci do Polski!

ZGADNIJ!

ZADANIE Nr. 3
(Za rozwiązanie 1. punkt)



W powyższy kwadrat wpisać poziomo wyrazy o poniższym znaczeniu:

1 Mała prądnica w samochodzie
2. Rodzaj krzywej szabli (tureckiej)
3 Przyrząd zatrzymujący okręty
4. Sprzęt dla niemowląt
5. Środek lokomocji
6. Termin pszczelarski
7 Jednogłośnie (w muzyce).

Litery w kratkach oznaczonych kropką, czytane z góry, dadzą nazwisko wielkiego polskiego artysty.

UWAGA: Wyrazy pomocnicze, należy bezwzględnie wypisać.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 4 października b. r.

Zasady konkursu.

1. Każdy zdobywa nagrodę.
2. Nagrodę otrzymuje się po zdobyciu w dowolnym okresie czasu 25 pkt. (Książka do wyboru za 5.— zł. lub równowartość w gotówce).
3. Do uczestnictwa w rozwiązywaniu zadań przystąpić można w każdym czasie.
4. Opuszczenie jakiegokolwiek zadania, bądź mylnie rozwiązanie nie zmniejsza szans zdobycia nagrody.
5. Rozwiązania w ustalonym terminie należy nadsyłać (pocztą bądź osobiście) do CHROBREJ POLSKI: „Dział Rozrywek Umysłowych". Kupon należy wyciąć, wypełnić i załączyć. Możliwe jest nadsyłanie odpowiedzi na kartkach pocztowych — kupon należy wtedy nakleić w miejscu, gdzie umieszczony jest napis „Nadawca".
6. W razie dwukrotnego z rzędu nienadesłania kuponów — punkty uzyskane już tracą swą ważność. Jeśli nie można rozwiązać zadania, wystarczy nadesłać sam tylko kupon, by nie stracić zdobytych punktów.

ROZWIĄZANIA:

Zadanie 1. „Organista wiejski"
Zadanie 2. Maksymalna ilość słów około 140.

Dotychczas uzyskali pkt.:

P.P. Stopczańska J. W-wa 10; Janczykowa N. W-wa 10; Piotrowiczowa E Zielona 9; Witkowski M Piotrków 8; Goszczyński W. W-wa 3; Grochowski W-wa 3; Sobieszczańska J. W-wa 3; Nowak A. Wilno 3; Gołka J. Wilno 3; Powilanis S. Wilno 3; Bielski E. W-wa 2; Pawlak C. W-wa 2; Dynowska H. Lwów 2; Wardak L. W-wa 2; Trylski S. W-wa 2.

Osoby niewymienione w spisie nie wypełniły warunków, postawionych w konkursie wobec tego otrzymały punktację — 0.

KUPON 2

Nazw. ....

Adres ....

ĆWIEKI

Zbyteczna łaska.

Organ demomasonów „Nowa Rzeczpospolita (6.IX.38) pisze ze na Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej:

„**Wszyscy mówcy podkreślali, że Polskę stawiają w rzędzie państw, którym zależy na utrzymaniu pokoju**".

Och! co za łaska! co za łaska!

Z żywo redagowanego „Jutra Pracy" (nr. 30).

Nie bądźcie tak zazdrośni, pozwólcie pisać tym, którzy pisać potrafią.

I odwrotnie.

BOLESŁAW MIGASIŃSKI

ARRIBA ESPANA!

Do Walencji z Madrytu przyjeżdża gen. Miaja. Wraz z burmistrzem miasta odjeżdżają do komisariatu sił zbrojnych Tymczasem syn gen. — Jose — porucznik lotnictwa w pokoju służbowym w Salamance czeka na wiadomości z Walencji od swej narzeczonej — Blanki. Ktoś puka...

* * *

— Ach! To pan — drogi sierżancie! Jakże mi miło widzieć pana znowu w mojej...

— Panie poruczniku!

Przerwał porywczo, sapiąc ze zmęczenia, przybyły.

— Nieszczęście! — Kapitan Cervini telegrafuje — S. O. S. Godzinę temu wystartował. Sam widziałem.

— Santa Maria! Biegniemy prędzej — bo może już być za późno.

Jose, nie czekając na dalsze wyjaśnienia, chwycił pas i czapkę i jednym skokiem wypadł z mieszkania.

Wkrótce potem, pochylony nad aparatem w kabinie telegraficznej, przejmował rozpaczliwe sygnały płatowca.

— S. O. S. — S. O. S. — tu kapitan bombowca P. C. — 3.

— S. O. S. — Zbiornik strzaskany. Grozi wybuch. Ląduję.

Dać wolny teren.

— Hallo — przechodzę na odbiór!

Ze zbielałych warg don Jose padały bezdźwięczne słowa:

— Tu obsługa lotniska —

— Salamanka. Przyjęto.

— Można lądować.

Don Jose zerwał z uszu słuchawki i, wydając po drodze pośpiesznie rozkazy, wskoczył wraz z sierżantem do oczekującego samochodu. Zawarczał motor w chwilę po tym byli na lotnisku.

Wnet rozdarł powietrze przeraźliwy jęk syreny i kilkunastu ludzi poczęło, ciągnąć za skrzydła, odtaczać samoloty stojące na betonowych płytach lotniska. Po chwili plac opustoszał, będąc gotowym na przyjęcie zranione go ptaka.

W tym samym momencie gdy zadźwięczała trąbka karetki sanitarnej, bezszelestnie zajeżdzającej na swe stanowisko; na nieboskłonie wykwitł ciemny punkcik ostro odcinający się na pierzastych, jasnych obłokach spokojnego nieba. Rósł zwolna przybierając wyraźniejsze kształty.

Chwilę potym dał się słyszeć słaby dźwięk silników — P. C. — 3 jak subtelne brzęczenie komara.

Sylwetka płatowca rysowała się na niebie coraz wyraźniej. Zaledwie słyszalny dźwięk motoru wzmagał się zwolna, przechodząc w potężny ryk. Zbliżał się śmiercionośny ptak, przejmującym gwizdem zranionego motoru ostrzegając o niebezpieczeństwie.

Don Jose, stojąc w gromadzie wojskowych, zwrócił się do sierżanta:

— Słyszy pan to brzęczenie ciche, wydobywające się z motoru?

— To sygnał bliskiego wybuchu zbiorników.

— To początek końca. Aż strach myśleć.

— Per Dios! Życie kapitana w ręku Opatrzności.

— Zdaje się, że to nastąpi tam — rzekł wskazując na wolno posuwające się obłoki i samolot, ruchem ślizgowym, opadający ku ziemi.

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie słowa porucznika Jose gdy nagle głuchy huk wstrząsnął powierzem. Płatowiec właśnie lądował.

(3) (d. c. n.)

REDAKTOR: **ANNA GOŻDZIEWSKA** WARSZAWA, Al. 3 Maja 16 — 44. WYDAWCA: **W. GOSZCZYŃSKI**

GODZINY PRZYJĘĆ: Administracja: 9—10 i 12—4 Redakcja 3 — 5 pp. wtorki.

Cena numeru 5gr. Prenumerata kwartalna 65 gr, półroczna 1,30, roczna 2.50 **Przekaz rozrachunkowy 316.**

Zakł. Graf. „Odrodzenie". Marszałkowska 52. Tel. 904-10.